

Kolektor jak sito dziurawy

Data publikacji: 16.08.2013 9:30

Kiedy w miniony poniedziałek tarcza Krystyna przebijała się na drugi brzeg Wisły w Warszawie, drążąc tunel pod budowę metra, w Skoczowie też się przebijano. Na mniejszą skalę, ale prace też był poważnie. Na osiedlu Górny Bór, metodą 'krakingu' wymieniono część kolektora kanalizacyjnego. Sytuacja była awaryjna, bo rura w wielu miejscach była pęknięta.

Z Bogdanem Czyżem, kierownikiem Działu Gospodarki Ściekowej w skoczowskiej oczyszczalni ścieków, rozmawia Jan Bacza.

Od minionego piątku wyłączona jest z ruchu ulica Górny Bór. Głęboki wykop sugeruje, że prace przy kanalizacji są poważne.

Wcześniej w tym miejscu prowadziliśmy rutynowe prace, które polegały na kontrolowaniu odcinków kolektora. Taki mamy plan na ten rok, że sprawdzamy kanalizację sanitarną i ją oczyścimy. Kiedy doszliśmy do odcinka w okolicach Lidla, w momencie kiedy zaczęliśmy ją czyścić naszym samochodem asenizacyjnym, okazało się, że wypłukujemy sam żwir.

Co to oznaczało?

Oznaczało to, że są jakieś dziury w rurze. Po wprowadzeniu kamery, zlokalizowaliśmy jedno uszkodzenie, ale nie dało nam to spokoju. Zaczęliśmy czyścić dalej, pojawiła się kolejna dziura. Przystąpiliśmy do prac. Zagrożenie było duże, bo mogło dojść do sytuacji płukania kanału. Kiedy przyszłyby duże opady deszczu, mogło to doprowadzić do wypłukania drogi.

Czyli kolektor był pęknięty w kilku miejscach.

Tak, rura była pęknięta w kilku miejscach. W tym miejscu znajduje się kolektor o średnicy 200 mm. Nie jest to duża średnica, jednak kłopotliwe jest umiejscowienie rury. Znajduje się ona bowiem na głębokości pięciu metrów. Dodatkowo przebiega przez jezdnię. Natychmiast po wykryciu awarii przystąpiliśmy do jej usunięcia. Ten kolektor zbiera ścieki z Międzyświecia, Bładnic i części Górnego Boru. Cały czas mieliśmy je jednak pod kontrolą, były one przepompowywane dużą pompą. W sumie musieliśmy przerzucić ścieki grubymi węzami na odległość dwustu metrów. W związku z tymi pracami, oprócz objazdu, mieszkańcy nie odczuli żadnego dyskomfortu.

Od razu przystąpiono do wykopów.

Tak, przystąpiliśmy tradycyjną metodą, koparka, wykop, szalunki. Przystąpiliśmy do wymiany pękniętych odcinków. Jednak zakres prac nas zaskoczył. W sobotę podjęliśmy decyzję, że dalsze wykopywanie rury jest bezcelowe. Wybraliśmy inną metodę – tzw. 'krakingu'. Polega to na ustawieniu w miejscu wykopu urządzenia, które wciąga pod ziemią nową rurę. Specjalna głowica z diamentowymi wiertłami drąży kanał wzdłuż starej rury. Stare, żeliwne rury zostały rozkruszone, a w ich miejsce zostały wciągnięte nowe rury PE. Wymieniony jest cały odcinek między studniami, 50 metrów. Samo wkładanie nowej rury trwało pół godziny. To błyskawiczna metoda. Ścieki od wtorku już płyną nową rurą.

Kiedy droga będzie otwarta?

Najprawdopodobniej w piątek. Wykop już jest zasypany, musimy położyć w tym miejscu nowy asfalt.

Często takie awarie mają miejsce w Skoczowie?

Na bieżąco kontrolujemy stan kolektorów, sukcesywnie wymieniamy newralgiczne odcinki. Na Górnym Borze planowaliśmy wciąganie na rury specjalnej otuliny, które uszczelniają kolektor. Dlatego też prowadziliśmy wcześniej te prace monitorujące. Jednak po stwierdzeniu tak dużych pęknięć, nie było sensu zakładania rękawa, tam już nie było co uszczelniać. To dziwna sytuacja, bo część rur jest w idealnym stanie, a część nie.

Dziękuję za rozmowę.